

SŁOWO

Wilno, Sroda 25-go listopada 1925 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odosobnieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA OGŁOSZEN: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej 30 gr za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub następuje 40 gr. W n-ch świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej

- NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
- NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
- NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 18
- POSTAWY — ul. Rynek 19
- STOLPCE — ul. Piłsudskiego 9
- ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
- ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
- WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 2

Ryga, 24 listopada.

Przesilenie rządowe we Francji.

Przed niedawnym czasem sejm kowieński rozpatrywał poprawkę do ustawy o reformie rolnej, mocą której, przez pewien okres czasu, dozwala się ordynarjuszom i b. pracownikom folwarcznym rozparcelowanych majątków, zamieszkanie w obrębie i korzystanie z wszystkich budynków i zabudowań danego folwarku. Zdania były podzielone. Niektóre stronnictwa litewskie głosowały za dłuższym, inne znów za krótszym okresem czasu. W ogólności jednak wszystkie partie litewskie zgodziły się na uchwalenie poprawki. Dlaczego? A oto dlatego, że pod słowem „obywatel ziemski”, pod słowem „dwarinikas” Litwini rozumieją Polaka, a wobec Polaków na Litwie Kowieńskiej stosuje się terror, bezprawie, samowolę. Polak na Litwie Kowieńskiej jest jakby wyjęty z pod prawa.

Na mocy konstytucji, maximum posiadania na Litwie wynosi 80 ha. Na tych pozostawionych 80 ha, każdy pracować może dowolnie, rozporządzać własną ziemią w sposób jaki mu się podoba, a te budynkami folwarcznymi, domem mieszkalnym, i t. d. jest to kardynalna zasada każdego państwa praworządowego, prawo własności uznającego. Jedynie w Bolszewji jest inaczej. Ale w Bolszewji swojego rodzaju bezprawie stosuje się w stosunku do wszystkich, inaczej na Litwie — tu z pod prawa wyjęci są jedynie Polacy, pewien tylko odłam mieszkańców kraju, jedna część obywateli państwa, czego niema nigdzie na całym świecie. Posłuchajmy co o tej sprawie pisze „Dzień Kowieński”:

Stalo się. Sejm, zgodnie z wnioskiem socjalistów federantów, uchwalił prawo, dające możność ordynarjuszom w rozparcelowanych dworach korzystać ze wszelkich lokalów dworskich w ciągu 5 lat. Istotnie, reforma rolna, z zawrotną szybkością prowadzona, stworzyła całą masę nieszczęśliwego proletariatu rolnego, składającego się przeważnie z b. ordynarjuszów dworskich, nawykłych do wygodnych i dostatnich warunków bytu, które „istatimasy” im zapewniły. Sejm widąc nie mógł znaleźć innej drogi pomocy dla biednych nowoosiadlenców i obciążył okropnym, pięciolennym serwitutem rozparcelowane dwory.

Dotąd, cały niemal eksport zbożowy, cały ruch handlu zbożowego i jaki taki przemysł rolny pochodziły z gospodarstw folwarcznych. A teraz?

— Uchwała sejmowa zwala na barki zoperowanego folwarku całą gromadę b. ordynarjuszów z prawem pięcioletniej gościnności w dworze. Jakaż siła może ich zmusić do uszanowania praw właściciela we własnym jego dworze? Ten biedak będzie jedynie kłaniał się sobie. Nie będzie on w rzeczywistości właścicielem 80 hektarowego folwarku, lecz właścicielem szkoły prawdziwego komunizmu. Bo tu wszystko ma charakter wspólności: lokale, i plony i opał, i pastwiska, i ogrody, i sady, — istny raj komunistyczny. Ktoż może utrzymać rozczuchawionych, od nikogo niezależnych ordynarjuszów w granicach ich nowych praw i nowych obowiązków? Nikt nie będzie wiedział „co moje, co twoje”. Trzeba jednak dodać, że tutaj nie można obciążyć żadną odpowiedzialnością ordynarjuszów — oni nie są winni, że takimi ich stworzyły agitacje, mityngi, gazety wyrotne systematycznie poniżanie dworowników i t. p.

Mogli być oni stokroć gorszymi aniżeli są dzisiaj, nie poszli oni śladami sąsiadów bolszewików. Systematyczne podkopywanie prawnego pojęcia własności wytrąci ich ostatecznie z równowagi.

Trzeba już choć raz zapamiętać, że właścicielami centrów folwarcznych są przeważnie Polacy, trzeba pamiętać jedynie, że to są obywatele kraju, którzy mogą być bardzo pożytecznymi pracownikami, a którym trzeba tylko dać możność pracować dla podźwignięcia rolnictwa krajowego. A przecież cała przyszłość naszej Ojczyzny, to jedynie rolnictwo.

Jak było do przewidzenia, powtórny gabinet p. Painlevégo nie mógł utrzymać się przez czas dłuższy przy władzy. Obarczony był przedewszystkiem pierworodnym grzechem zbyt słabej liczebnie większości parlamentarnej, użyczającej mu swego poparcia, utrzymującej go na ministerjalnych fotelach.

Utrzymać się przy tej minimalnej większości było tem bardziej trudno, ponieważ gabinetowi p. Painlevégo przypadło w udziale stawiać czczone debatę na gruncie sprawy najdrażliwszych, mianowicie na gruncie polityki finansowej rządu, względnie obu projektów sanacji finansów Francji; obu gdyż trzeci, wniesiony przez socjalistów został wycofany przed rozpoczęciem dyskusji w Izbie deputowanych.

Polityka finansowa rządu była w kraju niepopularną; prawdę rzekłszy nie miała wcale zwolenników. Nikt jej nie ufał. A namiętności wrzały. Obozy i partie skakały sobie do oczu. Optymści usitowali pesymistów przekrzyknąć — a każdy czuł i rozumiał, że właśnie ci ostatni mają rację. „Echo de Paris”, organ, jak wiadomo, prawicy prorokowało bez ogródki: nieznająca granic inflacji, bankructwo państwowego kredytu, targnięcie się na oszczędności obywateli, ingerencję rządu w prowadzenie przedsiębiorstw prywatnych. Na to, oficjalny organ lewicy, „Le Quotidien”: „Reakcyjna prawica wprowadza świadomie w błąd opinię publiczną. Głosząc, że polityka finansowa kartelu wtrąca kraj w inflację i bezrobocie. Jeśli będzie inflacja, to winę za nią poniosą defetyści a najbardziej ci, którzy nie chcą płacić podatków i którzy stawiają własny interes ludzi posiadających po nad interes ojczyzny”. „Le Quotidien” oburzając się na obywateli ukrywających kapitały zagranicą lub przeszarcowujących je zagranicę, pisze czyniąc aluzję aż nadto przejrzyste: „Tuż naszego przemysłu mają lekką głowę (są lekomyślni) tak zupełnie jak margrabowie z odległej epoki. Niechże sobie przypomną Historję”. Jeżeli już doszło aż do tego, że się grozi — szafatem, temperaturę w politykach sferach Francji dzisiejszej jest już chyba dostatecznie wysoka.

I w takiej to temperaturze hodować chciał p. Painlevé odrośl swego gabinetu!

Powtórny gabinet p. Painlevégo trzymał z socjalistami, czyli z lewicą radykalną. Istnienie gabinetu było wprost zależne od radykałów z pod sztandaru p. Leona Bluma. A obóz p. Bluma pchał ku eksperymentom socjalnym, jeszcze we Francji niepraktykowanym. Czego chcą socjaliści francuscy? Chcą po prostu wywłaszczenia, eksproprijacji. W swoim ostatnim exposé, przyznał to sam p. Blum w formie bardzo correct, owijając grubo w bawełnę delikatny słów doktrynę brutalną. Zobowiązania się państwa — furda! O zniesieniu własności prywatnej p. Blum, broń Boże,

nie mówił. Mówił tylko o „zmianie właścicieli, *Mongenient de propriéteire*. Jest to formułka — wszystkich rewolucyj. Niema, broń Boże, eksproprijacji — jest tylko przejście własności z jednego rąk do drugich. Dobrowolne czy przymusowe? O tem oczywiście p. Blum nawet nie wspominał.

Ody się czyta szczegółowe sprawozdania z ostatnich „finansowych” debatów w paryskiej Izbie Deputowanych, w przededniu upadku gabinetu, robi wprost deprymujące wrażenie ustępliwość p. Painlevégo wobec socjalistów. P. Painlevé „pozwala sobie” być przeciwnego zdania. P. Painlevé na słodycze p. Bluma odpowiada z ustami pełnymi — ogropu. Trzeba zacytować w oryginalnie aby dać pojęcie o wyszukany sposobie wyrażania się p. Bluma. *Le prélevement* — powiada — *c'est simplement un mode de transfert de la propriété*. I p. Painlevé nie śmie nic odpowiedzieć. Jakżeby miał kontrować w czemkolwiek drugim aljantom?

P. Blum zapowiada tyranię państwa, ordynarną grabież i — w konsekwencji — niechybne Francji bankructwo. P. Painlevé milczy. Szef rządu obezwładniony do tego stopnia sojuszem z najmniejbezpieczniejszymi żywiołami — nie mógł żadną miarą utrzymać się na swem stanowisku. Francja... jeszcze nie dojrzała do inercji gdy najżywniejsze interesy jej są w grze.

Pisze się w chwili obecnej po wszystkich dziennikach i powtarza, że bezpośrednią przyczyną upadku gabinetu p. Painlevégo było niepowodzenie rządu w jego polityce finansowej. Bezpośrednią przyczyną — tak, lecz podstawową: ajans rządu bądź co bądź niemiarkowanego, z najdrażliwszymi elementami lewicy. Był to aljans nienaturalny, dziki, próbujący ogień polać z wodą. A to się mać. Pierwej lub później wyjdź musi na jaw bezsens takiej „kolicji” — *contre nature*. Dobra to nauka. To też natychmiast po upadku gabinetu socjaliści — bardzo racjonalnie — domagali się utworzenia gabinetu wyłącznie lewicowego, w którym by oni, socjaliści, byli na pierwszym planie — jako ci, którzy drugi gabinet p. Painlevégo odalili.

Socjaliści? Tak, oni. Przecie przyjaciele p. Painlevégo [ze skrajnej lewicy pchnęli w przepaść i jego samego i jego gabinet. Współpraca z socjalistami zgubiła premiera i jego ministerjalny sztab. A deputowani socjaliści iluzję reprezentują wyborców? Jak oblicza prasa francuska, reprezentują wyborców 750,000 na — dziewięć milionów głosujących. Ogromna mniejszość. Zatem — rzecz bardzo charakterystyczna — gabinet p. Painlevégo nie upadł pod naciskiem niezadowolonej z niego większości lecz zadała mu cios śmiertelny faktycznie — mniejszość! Zmogła gabinet parlamentarna mniejszość radykalna.

FRANCJA PRZED ZMIANĄ RZĄDU.

Trudności misji p. Brianda.

PARYZ, 24. XI. (PAT). Prasa przewiduje naogół, że Briand zrzeknie się misji utworzenia gabinetu ze względu na niemożliwość asystowania na debatach finansowych w parlamencie równocześnie z prowadzeniem polityki zagranicznej. Journal jednak spodziewa się, że Briand przewycięży trudności i obejmie powierzony mu misję utworzenia gabinetu, czego oczekuje cały kraj. Jak się dowiaduje „Echo de Paris”, Herriot miał obiecać swój współdziałanie Briandowi pod warunkiem, że Painlevé i socjaliści wejdą do rządu. Ouvre wyraża przekonanie, że Briand zrzeknie się swej misji o ile socjaliści będą obstawać przy wszystkich swych żądaniach. W takim wypadku powstałaby kombinacja na szerszych podstawach, obejmująca republikanów lewicowych. Ere Nouvelle i Excelsior podkreśla trudności w rozwiązaniu kryzysu, spowodowane niemożliwością utworzenia się w Izbie stałej większości nawet dla gabinetu utworzonego z członków kartelu lewicy.

Wygórowane żądania socjalistów.

PARYZ, 24—XI. Pat. Wypelniając powierzoną sobie misję tworzenia gabinetu, Briand zaproponował socjalistom 3 teki, jednakże komisja polityczna tego stronnictwa oświadczyła, że nie może przyjąć propozycji współpracy indywidualnej bez jakichkolwiek zastrzeżeń oraz bez wystąpienia opinii grupy parlamentarnej i komisji administracyjnej partii. Donoszą, że Blum miał zakomunikować Briandowi, iż komisja polityczna uważa za minimum przyznanie jej połowy tek.

PARYZ, 24—XI. Pat. Grupa socjalistyczna przyjęła wniosek wyrażający gotowość wzięcia władzy bądź samodzielnie, bądź wraz z partjami demokratycznymi, które szły z nią razem do walki podczas ostatnich wyborów.

P. Briand zrzekł się misji tworzenia gabinetu.

PARYZ, 24. XI. Pat. Briand zawiadomił prezydenta Doumergue, że nie zdołał pozyskać współdziałania czynników na które pragnął liczyć przy tworzeniu gabinetu szerokiej jedności republikańskiej z udziałem przedstawicieli wszystkich stronnictw lewicy i w konsekwencji nie może się podjąć utworzenia rządu. O godz. 16 min. 20 prezydent Doumergue wezwał do pałacu Elizejskiego Doumera.

Misja p. Doumera.

PARYZ, 24. XI. Pat. Prezydent republiki Doumergue powierzył misję utworzenia nowego gabinetu Doumerowi, który ostatecznie odpowiedzi udzieli w dniu jutrzejszym. Opuszczając pałac Elizejski, Doumer oświadczył przedstawicielom prasy, że oile przyjmie zaproponowaną mu misję, zatrzyma dla siebie oprócz prezydium również tekę finansów. Tekę spraw zagranicznych Doumer zaproponuje Briandowi.

Echa wystąpienia kanclerza Luthra.

Sprawa francuska i niemiecka.

BERLIN 24. XI. PAT. Pisma przyjęły naogół mowę Luthra bardzo przychylnie, podkreślają jednakowoż zmniejszenie kanclerza i brak temperamentu we wzorajszym przemówieniu. Pisma „prawicowe” określały mowę jako „pusłą”.

PARYZ 24. XI. PAT. Ouvre uważa, iż przemówienie wygłoszone przez Luthra w Reichstagu w sprawie traktatów locarneskich było bardzo uczciwe i godne. Należy — zdaniem dziennika — podziwiać odwagę kanclerza Rzeszy.

Groźba przesilenia w Niemczech.

BERLIN 24. XI. PAT. Frakcja komunistyczna postawiła wniosek o odmówienie rządowi zaufania. Jak donoszą pisma, postawiła frakcja niemiecko-narodowa postawić ze swej strony podobny wniosek i nie brać udziału w głosowaniu nad wnioskiem komunistów.

Protektorat angielski nad krajem Wahabitów.

WIEDEŃ 24. XI. Pat. Neue Freie Presse donosi z Jerozolimy: Z kół mianodajnych donoszą o sensacyjnym układzie zawartym między Gilbertem Claytonem i Ibn-Saudem, według którego to układu Ibn-Seue uznał protektorat angielski nad krajem Wahabitów oraz wyłączne prawo Anglii do reprezentowania pewnych interesów Wahabitów wobec zagranicy.

Żałoba w Anglii z powodu śmierci królowej.

LONDYN, 24. XI. (PAT). Z powodu śmierci królowej Aleksandry odwołano cały szereg uroczystości i przyjęć publicznych.

W polityce Sowietów nie nastąpią zmiany.

Enuncjacje p. Litwinowa.

WIEDEŃ, 24. XI. Pat. Neue Freie Presse donosi z Moskwy: Zastępca Czyczerina Litwinow oświadczył, że unja sowiecka podobnie jak i Ameryka nie wstąpi pod żadnym warunkiem do Ligi Narodów i jest zdecydowaną trzymać się zdalek od wszelkich tego rodzaju organizacji. Litwinow złożył to oświadczenie w celu położenia kresu pogłoskom kolportowanym zagranicą co do zmian w polityce unji sowieckiej.

Ajencja sowiecka o sytuacji nad Dniestrem.

MOSKWA, 24. XI. Pat. Agencja sowiecka na konferencji prasowej Litwinów zaprzeczył doniesieniu, że ukraińska republika sowiecka uczyniła Rumunji nowe propozycje dotyczące Besarabji i dodał, że do czasu konferencji wiedeńskiej stanowisko rządu sowieckiego w tej sprawie nie uległo żadnej zmianie. Prace mieszanej komisji sowiecko-rumunskiej mającej na celu usunięcie konfliktów nad Dniestrem, ograniczają się tylko do sprawy uregulowania stosunków na obszarze położonym nad tą rzeką.

Prasa sowiecka o Żeromskim.

Prasa sowiecka podając o śmierci arcykrajowego twórcy przeważnie wyraża się o nim, jako o twórcy cierpliwej komunizmycznych w białej Polsce. Nawet tak powściągliwie w wydawaniu sądu „Izwiestja” wysunęły na pierwsze miejsce feljton, który poświęcają Żeromskiemu, nazywając go wyraźnie komunistą. (i)

Sprawa lincicza.

WARSZAWA 23. XI. (tel. w. Stowa). Wkrótce wpłynę do Sądu Okręgowego oskarżenie w sprawie Wincentego lincicza aresztowanego za uprawianie szpiegowstwa na rzecz oświeconego mocarstwa. Wraz z linciczem na ławie oskarżonych zasiadają Aleksy Lamcha i Anna Skokowska.

Litwini otrzymali znów dolary z Ameryki

Dnia 20 b. m. Komitet oswobodzenia Wilna w Kownie, otrzymał z Chicago od tamtejszego oddziału Komitetu oswobodzenia 847000 dolarów zebranych ze składki i imprez dochodowych. Zaznaczyć należy, że jest to już 7 w tym roku przesyłka pieniężna z Ameryki. Stwierdzić należy, że Litwini amerykańscy pracują bardzo gorliwie.

Sejm i Rząd.

Posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA, 24. XI. (tel. w. Stowa). Dziś o godzinie 5-tej odbyło się posiedzenie Rady Ministrów na którym został ustalony tekst exposé premiera. Exposé to wygłosi premier Skrzyński na środowym posiedzeniu Sejmu. Zaznaczyć należy że plan finansowy ministra Zdziechowskiego zmierza do pokrycia nadzwyczajnych wydatków budżetowych jedynie z pożyczek zagranicznych. Zasada ta będzie przeprowadzana konsekwentnie zarówno w gospodarce państwowej jak komunalnej.

Kto będzie następcą marszałka Osieckiego.

WARSZAWA 24. XI. (tel. w. Stowa). W związku z wstąpieniem do rządu vice marszałka Osieckiego istnieją przypuszczenia że Piast nie wysunie nikogo na to stanowisko.

Woj. Januszajtis.

WARSZAWA 24. XI. (tel. w. Stowa). Wojewoda Nowogródzki gen. Januszajtis ma wkrótce opuścić swe stanowisko i powrócić do czynnej służby w wojsku. Nastąpi to w chwili kiedy nastąpią zmiany na wyższych stanowiskach w armji. Jako kandydatów na stanowisko wojewody Nowogródzkiego wymieniają p. p. Stefana Urbanowicza b. Dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa i Bezczkowicza vice wojewody Warszawskiego.

Pomoc dla zw. komunalnych.

WARSZAWA 24. XI. (tel. w. Stowa). Na skutek decyzji Ministerstwa Skarbu Ministerstwo Spraw wewnętrznych zawiadomiło wszystkich wojewodów, że pomoc finansowa dla związków komunalnych ulegnie ograniczeniu. Na przyszłość pomoc skarbu będzie udzielana tylko w tych wypadkach, jeżeli dany związek komunalny rozpocznie roboty inwestycyjne w celu zatrudnienia bezrobotnych.

Kredyty dla rolnictwa.

WARSZAWA 24. XI. (tel. w. Stowa). Pan minister Kienik przyjął dn. 24 bm. dyrektora Banku Rolnego p. Stanisławskiego, z którym konterował w sprawie kredytów administracyjnych przez Bank Rolny, oraz delegację Związku Ziemian, która mu przedstawiła sprawę umów z robotnikami rolnymi.

Posel Daszyński vice-marszałkiem Sejmu.

WARSZAWA 24. XI. (tel. w. Stowa). Klub PPS. desygnował posła Ignacego Daszyńskiego na stanowisko vice-marszałka Sejmu na miejsce vice-marszałka Moraczewskiego, który wszedł do gabinetu.

3-600 KSIĄŻEK

4.50 gr.

BIBLIOTEKA WESOŁYCH OPOWIEŚCI

KAPELUSZE

Borsalino, Habig Krajowe od zł. 9

CZAPKI studenckie, czn., sport.

E. MIESZKOWSKI

UL. MICKIEWICZA 22.

Kupuję dzieła filozoficzne

w językach: polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim zwłaszcza poszukuję Schopenhauera „O początkom źródle twierdzenia o podstawie dostatecznej” oraz książek wydanych przez Kasę Mianowskiego szczegółnie zaś:

- 1) W. James „Pragmatyzm”
- 2) J. Góturowski „Filozofja i Życie”
- 3) Im. Kant „Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki...”
- 4) „ „ „Krytyka Czystego Rozumu”
- 5) „ „ „Uzasadnienie Metafizyki Moralności”.

Dowiedzieć się w Administracji „Słowa”.

Uniwersytet Stefana Batorego
Związek Zawodowy Literatów Polskich w Wilnie
i Zespół Reduty

urządzają w piątek, 27 b. m. o godz. 7 m. 30 wieczorem w sali Śniadeckich U. S. B.

Uroczystą Akademię Żałobną
ku uczczeniu pamięci

STEFANA ŻEROMSKIEGO

W programie: przemówienia J. M. Rektora Marjana Zdziechowskiego, prof. Kazimierza Kolbuszewskiego, Tadeusza Łopalewskiego i Mieczysława Limanowskiego oraz recytacja z dzieł Wielkiego Pisarza w wykonaniu Zespołu Reduty.

Bilety w cenie od 1 do 5 zł. sprzedają zawczasu księgarnie: Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego i Józefa Zawadzkiego, a w dniu Akademii kasa wieczorna. Dla studentów i młodzieży szkół średnich po 50 gr. tylko kasa wieczorna.

Dochód przeznacza się na fundusz imienia Żeromskiego

do dyspozycji Komitetu wyłonionego z woli społeczeństwa.

TEATR POLSKI (gmach „LUTNIA”)

Dziś po raz czwarty

DOLLY

operetka Hirscha.

Początek o g. 8 m. 15 wiecz.

Jutro przedstawienie dla inteligencji pracującej po cenach najniższych.

ECHA KRAJOWE

System winien.

— Korespondencja „Słowa” —

Głębokie, 22 listopada.

Dni temu kilka, obiegła prasę wileńską wieść o defraudacjach popełnionych w starostwie Głębockim (Dziśnikiem).

Oto ujawniono ni mniej ni więcej, iż referent budżetowo-gospodarczy tego starostwa, niejaki Jan Zienkiewicz od szeregu lat systematycznie okradł Skarb. Rzecz nie do wiary. I jak to, więc ktoś defrauduje stale pieniądze Skarbowe, stale posiada ich brak w kasie i w ciągu kilku lat grasuje sobie bezkarnie. Gdzie władze kontrolujące, gdzie przetożeni?

Tak istotnie wygląda rzecz powierzchownie obejrzana. Takie refleksje budzić musi w przeciętnym obywatelu wiadomość o malwersacjach w rodzaju ostatnich — głębockich. Tak też zareagowała narazie na te wiadomości prasa.

Jakże jednak inaczej przedstawia się sprawa nadużyć głębockich, gdy się w nie wniknie dokładniej, gdy się zważy okoliczności w jakich miały miejsce i te wszystkie względy uboczne które umożliwiły ich istnienie. I tu warto podkreślić kilka momentów:

10 Jak już wyżej zaznaczyliśmy, malwersacje Zienkiewicz popełniał w ciągu kilku lat.

20 W tym czasie zjeżdżały do Głębokiego co roku inspekcje Izby Kontroli Państwa i Delegatury Rządu. Inspekcje te przeprowadzając kontrolę rachunkowości starostwa (prowadzonej, jak wiadomo, przez Zienkiewicza), nadużyć nie wykrywały.

30 Inspekcja ostatnia przeprowadzana przez delegowanego przez władze wojewódzkie buchaltera który przybył na ządanie p. Star. Kowalewskiego. (Prostujemy tu wiadomość naszą o przyjeździe Komisji całej. Przep. Redakcji), również wyników właściwych nie dała i nie zostałyby wykryta, gdyby Zienkiewicz nie przyznał się sam do winy.

40 Dopiero sprowadzenie aktów koso-wych z Wilna, po przyznaniu się do winy Zienkiewicza pozwoliło rzeczoznawcom ujawnić nadużycia.

To cośmy wyżej przytoczyli zdaje się świadczyć iż możliwości popelnienia defraudacji w Głębockim nie należy szukać w braku kontroli, która chwała Bogu przeprowadzana była niejednokrotnie, czy też w niedostatecznym nadzorze czynników kierowniczych miejscowych. Możliwość tych nadużyć szukać głębiej, może aż w systemie naszej urzędowej gospodarki pieniężnej.

Nie jesteśmy rzeczoznawcami w sprawach buchalteryjno-rachunkowych nie, do tego nie mamy najmniejszej pretensji. Czy jednak nie budzi słusznych wątpliwości co do wartości, system, przy którego stosowaniu możli-

we są malwersacje, malwersacje popelniane stale i systematycznie, przy istnieniu instytucji kontrolujących i przy istnieniu szeregu protokołów stwierdzających, że „wszystko jest w porządku”.

Podobno Zienkiewicz defraudował pieniądze z sum posiadanych na ręku „do wychowania”. Podobno przetrzymywał pieniądze skarbowe w wódkach, które pokrywał znowu z późniejszych, również narazie niekwestionowanych sum wpływających.

Wszystkie te szczegóły afery są niemiernie charakterystyczne. Muszą one budzić w społeczeństwie szereg obaw, sporo wątpliwości. Szukamy, starym zwyczajem po szkodzie, winnych, szkalujemy ludzi najprzewyższych, starając się z nich uczynić kozłów ofiarnych.

Nam się wydaje iż w sprawie głębockiej przyczyn szukać należy wśród ludzi, w stałości jednego, a pozatem sięgnąć głębiej i poddać re-wizji system.

Przyp. Redakcji Przed kilku dniami, w momencie największego zamętu politycznego w związku z przesileniem, doszła nas wiadomość o defraudacjach w Głębockim. Podzieliliśmy się tą wiadomością z Czytelnikami, powtarzając niesprawdzone, obiegające po Wilnie pogłoski o ustąpieniu w związku ze sprawą nadużyć p. Star. Świąciańskiego Kowalewskiego. Pogłoska ta na szczęście okazała się bezpodstawną. Do wyżej podanej korespondencji z Głębokiego, dołączyła nam niniejszy przypisek od Redakcji, przeproszając p. Kowalewskiego za mimowolny wyrządzonej mu krzywdę.

Wyjaśnienie. Dziekan Głębocki ks. Antoni Zienkiewicz prosi nas o zamieszczenie w związku z korespondencją o nadużyciach w starostwie dziśnikiem, że aresztowany urzędnik Jan Zienkiewicz nie jest ani jego krewnym ani znajomym.

DUNIŁOWICZE.

Starosta Staniszewski obywatel honorowym. Wyjeżdżającemu z Duninowicz, dla objęcia stanowiska starosty Dziśnikiemskiego, dotychczasowemu staroście duninowickiemu p. M. Staniszewskiemu, 17 Rad gminnych pow. Duninowickiego wręczyło dyplomy obywatelstwa honorowego w dowód uznania zasług położonych dla powiatu, tudzież war-lorów osobistych.

Wzruszający akt wręczenia dyplomów odbył się na bankiecie potęgalnym wydanym w Duninowiczach przez społeczeństwo miejscowe na cześć P. Starosty.

Ruch monarchiczny.

Dnia 19 listopada br. w Mogilnie w sali p. Kiessa odbyło się zebranie konstytucyjnej Powiatowej Kola Organizacji Monarchistycznej. Na zebraniu przybyli: p. Tadeusz Goetzendorf Grabowski, wiceprezes W. K. Z. p. Stefan Mierzejewski, zastępca sekretarza generalnego W. K. Z., p. por. rez. Ryszard Szczepny i p. Kiełłński, student prawa. O godzinie 6-jej zagał zebranie p. Liszkowski z Sosnowca, który został obrany przewodniczącym; do pióra powołano p. Kazimierza Kamińskiego, poczem p. wiceprezes W. K. Z. p. Goetzendorf Grabowski powitał licznie zebranych w imieniu p. gen. Raszewskiego i to-macząc jego nieobecność.

Referat o ideologii i historii Organizacji Monarchistycznej wygłosił p. Mierzejewski, nawołując swoje przemówienie do obecnej sytuacji politycznej w Polsce i podkreślając działalność antypaństwową pewnych czynników przez usuwanie systematyczne ludzi uczciwych, tępiących prywatę i nadużycia, od pracy dla Państwa Polskiego. P. por. rez. Szczepny przedstawił zebrany bilans ekonomiczno-gospodarczy Polski, nawołując do stworzenia wspólnego jednolitego frontu, celem którego byłaby zmiana ustroju państwowego w Polsce, a więc poparcia zgrupowania się przy Organizacji Monarchistycznej, w której jedno z naczelnych stanowisk zajmuje p. gen. Raszewski. Zebrani w odpowiedzi wnieśli trzykrotnie okrzyk na cześć pana generała Raszewskiego, prezesa W. K. Z. Org. Mon.

W dyskusji, mającej charakter informacyjny, omówiono szczegóły dalszej pracy, stanowisko O. M. do obecnej sytuacji oraz postanowiono organizować kółka Mogilńskie.

W dyskusji zabierali głos pp. Glowicki, Michałowski, Gajewski, odpowiedzialni Mierzejewski, Szczepny i wiceprezes W. K. Z. p. Grabowski.

Następnie zebrani podpisali deklarację członkowską i przystąpili do wyboru zarządu, który ukonstytuował się w następującym składzie: prezes — Kazimierz Radomski z Mogilna, wiceprezes — Kazimierz Liszkowski z Sosnowca p. Kolodziejewo, sekretarz — Antoni Michałowski, skarbnik — Stefan Kozielski, delegaci do Rady Naczelnej: Władysław Barczak z Padnie-wka p. Mogilno, Józef Glowacki z Bystrzycy p. Mogilno, Bronisław Gajewski z Mogilna.

Po wyborach na wniosek jednego z członków uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani w dniu 19 listopada 1925 r. mieszkający w pow. Mogilńskim, wychodząc z założenia, że ustroj republikański nie gwarantuje dostatecznej stanowiska mocarstwowego i pomysłnego rozwoju ekonomicznego państwa polskiego, postanawiają dążyć wszelkimi środkami legalnymi do zmiany ustroju republikańskiego na monarchistyczny.

Poczem p. Barczak zwał zebranych do zachowania spokoju w czasie obecnego przesilenia, następnie p. Liszkowski zebranie solwował.

Z dniem 15 bm. p. Tadeusz Goetzendorf Grabowski z Lechliwa pow. Wągrowieckiego objął stanowisko wiceprezesa Wojewódzkiej Kół Zachodnich Organizacji Monarchistycznej.

Z dniem 15 bm. p. Karol Gliński z Poznania, dyrektor naczelny Pozn. Banku Ubezpieczeń został mianowany przewodniczącym Komisji Rewizyjnej O. M.

Zebranie w Robakowie.

Dnia 15 listopada r.b. odbyło się przy licznym udziale ludności w Robakowie pow. Chelmno na sali p. Westalewskiego zebranie Organizacji Monarchistycznej.

Zebranie zagał sekretarz Pomorskiego Kola Wojewódzkiego O. M. p. St. Bończa-Tomaszewski, który po odczytaniu deklaracji programowej powołał na przewodniczącego p. B. Zabielskiego.

Następnie przybyli z Poznania p. redaktor Jerzy Rodziewicz i p. Łada-Zablocki wygłosili treściwe referaty

Nowa afera szpiegowska.

W związku z aresztowaniem znanego szpiega litewskiego organom policji politycznej udało się wpaść na ślad rozwiniętej i świetnie zorganizowanej szajki szpiegowskiej, działającej na terenie Wileńszczyzny i województwa Białostockiego odbywają się aresztowania, równocześnie w obu tych miejscowościach. Szpiezy ci, których nazwiska ze względu o-zromywałych podać nie możemy, działali od kilku lat na korzyść Litwy Kowieńskiej.

Nie chciał służyć Litwie — bo jest Polakiem.

W dniu 19 bm przeszedł naszą granicę z Litwy około Rudzińsk b. żoł-nierz litewski — Bartoszewicz, który oświadczył, że jest Polakiem i że nie chce więcej służyć w armii litewskiej (s)

Teatr Polski.

Doły. Operetka w 3 ch aktach F. Arnolda i E. Bacha, przekład K. Toma. Muzyka Hugo Hirscha.

Wznowienie znanej już u nas operetki „Doły” powitano było przez publiczność, donnie z pełnąjającą widownią na premierze, bardzo zyci-wie. Zanawna, całkiem nieprawdopodobna treść, dość zwięźle opracowana wzbudzała szczerą śmiech, a sympatyczna, kilku nawet ładnymi melo-diami (np. niejednokrotnie się powtarzający walczyk miłosny) w ucho wpadająca muzyka dopełniała całości. Cóż więcej trzeba dla niefr-sobliwej zabawy w czaju wieczoru? W mie-izyaktach, słysząc wymianę zdań, można się było przekonać o rozbawieniu i zadowoleniu ogólnem. Postać tytułową „krewała” — p. J. Kozłowska, wczep nieprześcignięta w rolach dzie-wczątek dość naiwnych, trochę urwisowatych, a w gruncie wcale niezaputnych. Doskonale umiała uchwycić właściwy charakter, nie robiąc z młodocianej panienci z domu arystokratycznego — zdemora-lizowaną „demi-utę”, jak jużesmy wzięli i w tej roli tutaj graną.

Doskonale dotrzymał, jako partner p. Kozłowskiej, zawsze i niezmiennie ozywający przedstawienie, p. Sempoliński w roli młodego bogacza amerykańskiego, którą grał wy-twornie.

Jeszcze więcej byłby się podobał p. Horski, gdyby nie wyjskrawiał chwiałami całej niedorzeczności już i bez szarzy całkiem karykaturalnej roli przeżytego księcia, którą artysta gra — naogół — z powodzeniem całkiem zasłużonem.

Jak zwykle, pełna werwy i tem-peramentu była p. Kosińska w roli śpiewaczki operowej, zdobywającej sobie księcia — jako małżonka. Rolę głupkowatego „synka marnego” grał p. Witowski poprawnie, ale nie-dosć charakterystycznie. Wyśmienity duet baletowy: p. L. Wojłcznik i p. F. Bańkowska — zbieżeli suite o-kiaski za „taniec marynarski”, który też częściowo bisowali, na usilne żądanie publiczności.

Prowadził część muzyczną p. W. Szczepański, ładnie cieniując i z wielkim temperamentem, który — zdaje się — nadmierne go urosił, bo śpie-wacy nie zawsze mogli zagażyć za pałeczką wybornego dyrygenta.

Można się spodziewać, że takie dob e wykonanie „Doły” będzie świą-gało publiczność dość długo.

Michał Józefowicz.

przyjęte przez słuchaczy huczniemi oklaskami.

W oalszym ciągu zabierał głos p. Wójt Kozłowski wygłaszając bardzo wzniosłe przemówienia o historii Pol-skiej i konieczności monarchii, przyję-te przez zebranych z wielkim entuzja-zmem.

P. Zabielski w swoim przemówi-wniu w sposób bardzo rzeczowy i wykazał przewagę ustroju monarchi-stycznego nad republikańskim.

Po przemówieniu został wybrany tymczasowy zarząd kół parafjalnego z Robakowa w osobach p. J. Majew-skiego prezesa, W. Ciałkowskiego se-kretarza i p. W. Osńskiego skarbnika.

W końcu zabrał głos p. L. Bła-chowski nawołując zebranych do wstąpienia do Organizacji Monarchi-stycznej.

Po zapisaniu się prawie wszyst-kich zebranych na członków zebranie zakończono.

Dla naszych niemowląt.

Naglięciem zadaniem naszego kraju, do rozwiązania którego dązą obecnie zgodnym wysiłkiem wszystkie dzie-lnice ojczyzny, jest nalezyta organiza-cja opieki nad niemowlętami. Przecie do 60 proc. wszystkich zgonów przy-pada na dzieci, w wieku zaś dziecie-cym największą śmiertelność wykazu-ją niemowlęta, gdyż umiera ich u nas przeciętnie 16—18 proc. urodzonych (w Szwecji 6 proc., w Anglii 7 proc.) Najbardziej więc wydajną postacią opieki społecznej jest troskliwa opie-ka nad niemowlętami.

W Wilnie zbyt mało robimy do-tychczas w zakresie opieki nad ma-łem dzieckiem. Zakłady dla niemow-łąt mają zapewnioną zaledwie wege-tację. Na rozległym terenie Wilna istnieją tylko trzy stacje opieki nad niemowlętami, w tem 2 chrześcijań-skie. Magistrat subsydiuje Żłobki, utrzymuje Kropkę Mleka, utworzył ostatnio Oddział Noworodków w szpitalu św. Jakóba. Ponadto jednak cały szereg zadań ma do rozwiązania w tym samym kierunku.

Jednym z najpotężniejszych środ-ków walki ze śmiertelnością dzieci są stacje opieki nad niemowlętami.

Niemcy miały w roku 1922 4000 (cztery tysiące) podobnych stacyj i przeszło 1500 poradni dla ciężarżnych, gdy Polska posiada obecnie tylko 88 stacyj. Niezmiernie ważnym jest więc dla Wilna otwarcie szeregu sta-cyj rejonowych wobec przeładowania pracą Kropki Mleka. Projektuje się już uruchomienie stacji przy szpitalu św. Jakóba dla najbardziej ubogich dzieł-nic — Zwierzynica i rejonu ul. Kal-waryjskiej. Ma ona udzielać rad i wskazywać w zakresie pielęgnowania i żywienia dzieci do 2 lat, ma także prowadzić pracę wywiadowczą w mieszkaniach u matek. W tych wy-wiadach ustala się bezpośredni kon-takt wywiadowczy stacji z matkami, zabezpieczając dyskretnie ciągły wpływ specjalnie wyszkolonego personelu na pojęcia matek o higienie pielęgnowa-nia i wychowania fizycznego dzie-ci. Szczerze więc życzymy by stacja mogła rozpocząć swą pracę jak naj-prędzej.

W. S.

Nowości wydawnicze.

W „Wiadomościach Muzycznych” (Nr 5 i 6) zajmują duży miejsca studjum żółdowe prof. A. Chybińskiego o krakow-skiej kulturze muzycznej w XVII i XVIII wieku. A. Wieniawski kreśli rozbiórki-czyz-ną opery Joteyki „Zygmunt August”. Zustu-gają na uwagę uwagi B. Sidorowicza o re-pertuarze orkiestr wojskowych. «Sprawa np. z marszami jest wprost tragiczna. Władze woj-kowe zabraniają grać marsze armii za-borczych i polskich marszów tak dobrze jak niema... Te które są przećniętymi i tande-lami. Wielcy zaś nasi kompozytorowie muzyczni marsza dla orkiestry wojskowej napisali — nie potrafili. Aby dobrego marsza napisać trzeba być samemu żołnierzem. Dobrze są ty-lko niekóre marsze Ławackiego. Tymczasem, zanim polskie marsze powstaną, rzgną na-ze orkiestry «Schneider vor!», «Olimpie», «Bój pod Laojanem» lub «Hoch Habsburg!»

— Z. Szczawiński «Zadania matemat-yczne z matematyki». Wydanie trzecie. Poprawione. Warszawa. M. Arct, 1925.

Stanisław Krakowski SKLEP stalowych wyrobów i naczyń kuchennych WIELKA 49 Z powodu przymusowej likwidacji sklepu przy ul. św. Jankiej urzędza od dn. 25 do 30 Listopada b. r. zapasowego towaru jako to: Kółki, ławy, do bielizny, Latarnie, Naczynie aluminiowe, Wanny nastrodowe dziecinne etc. POCENACH-KOŚTU.

SPÓŁDZIELNIA ROLNA KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIEN ZAWALNA 1 telef 1 — 47; BOCZNYCH KOLEJOWEJ telef. 4 — 62 SPRZEDAJE: KARTOFLE OTREBY pszennej i żytnie OWIES ŻYTO PSZENICĘ JĘCZMIEN WAGONOWO I NA WORKI LOCO SKŁAD od 160 kl. Z DOSTAWĄ DO DOMU. NAJTANIEJ—GDYŻ WPROST OD PRODUCENTÓW

Rozdarta zasłona.

„Dreissig Jahre nach dem Tode des Tristanhelden ist der Schieler gefallen; das Bild zu Sais ist enthiilt...” H. Bclart.

I.

Latem 1853 roku na sonacie, de-dukowanej Matyldzie Wesendonk, położył Wagner jako motto wyrazy Jednej z Norn, prorokujących w „Zmierzeniu bogów”: „Wissst ihr, wie das wird?” (Wiedzieć-li, jak to się stanie?)

Narażając na przytyk, że śmieć poczynić sobie à la Wagner, po-zwóćcie, że spytam: Wissst ihr, wie das ward? (Czy wiecie, jak to się stało?)

Długo przecie, długo nie umiano odpowiedzieć na pytanie: dlaczego Wagner pizerwał nagie opracowywa-nie „Pierścienia Nibeingów” i utonął w „Trystanie i Izoldzie”. Dopie-ro w 1904 ogłoszono drukiem listy Wagnera do Matyldy Wesendonk oraz jego dziennik, dla niej pisany, i—, jeśli by w czasach dzisiejszych czyta-no jeszcze „Julję i Adoifa, czyli nad-

zwyczajna miłość dwojga kochanków nad brzegami Dniestru”, mógłbym bezpretensjonalny szkieć mniejszy za-tytułować o, jakże pięknie! No. — „Ryszard Wagner i Matylda Wesen-donk, czyli okrutna tragedia Trystana i Izoldy na Zielonem Wzgórzu pod Zurychem”. Ale w czasach dzisiejszych... W czasach dzisiejszych wypadnie mi, niestety, tylko rozpowić kawał życia z aureoli poetyckich fan-tazjowań. Może nawet uda mi się uwidocznić dosadnie różnicę między cudną fikcją a rzetelnym między kopją poetycką a prozaicznym pierwowzorem.

O, czemuż życie nie jest poematem!

Jakto? A przecie „Trystan i Izolda” — to, ujęte oczywiście w kształt baśni zmysłowej: dzieje stosunku miłosnego samego Wagnera i Matyldy Wesendonk? W róble przecie śpięją na dachach, że Trystan to Wagner, a Izolda to Matylda! Nie także jest? I tak—i nie.

Przypomnijmy sobie, co i jak się dzieje w poemacie Wagnera, będą-cym, jak wiadomo, całkiem samo-dzielną przeróbką głęboko-średnio-

wiecznego „romansu”.

Młody, niepospolicie urodziwy szkot, Tristan vel Drosian, syn Ryvalina i Blanche-fleur-y, uśmierciwszy Mathoifa, narzeczonego przepięknej królewny irlandzkiej Izoldy, wiezie ją morzem, pobrzedzami Anglii, stryjowi swemu, podszedłemu w leciech kró-lowi kornwalijskiemu Marke'owi, którego Izolda ma zostać — żoną. Miłość wzajemną tłumą w sobie Tristan i Izolda, Honor nie pozwala rycerskiemu Trystanowi poznać tej, która jest przeznaczona stryjowi i pod jego opieką się znajduje; honor dzieli Izoldę od zabójcy Mathoifa. Z tego konfliktu widzą oboje jedno tylko wyjście: śmierć. Ta wyzwoi ich z męki życia w rozłące. (Zanotujemy sobie ten motyw!) Postanawiają wypić truciznę. Atoż wierna służebnica Izoldy podaje kochankom — zamiast śmiertelnościowego napoju — napój miłosny.

Czyliż Trystan i Izolda uniknęli przez to śmierci? Nie. Zamiast poru-nającej będą mieli śmierć powolną; poterani pizez namiętność bez miary a fatalną.

Na razie tylko nie będą śmierci pożądali. Przeznaczenie (die Verhei-sung, grające tak wielką rolę w ca-

łym życiu-poglądzie Wagnera), połą-czyło ich, przemogło skrupuły, zmogło ich samych i oto są oboje całko-wicie pochłonięci przez płomiennie uczucie. Lecz pragną ekstazy miłos-nej jeszcze wyższej, doskonalszej, zupełniejszej, wręcz zlania się z sobą jesteśmy. Na ziemi? Nie; na ziemi to niemożliwe. Idealna, bezkreśna miłość dostępna może być jeno — poza ziemią. Więc znowu kochankowie pożątają (ale już jako naj-wyższej rozkoszy) — śmierci, utonie-cia w sui generis Nirwanie.

Wyrzwa ich z tego zapamiętania się rzeczywistości. Staje przed nimi (rzecz już dzieje się w ogrodzie zam-kowym drugiego aktu) król Marke. Trystan nie znieśie, aby król Marke poczytywał go za zdrayce, który po-tajemnie zagrabiał mu Izoldę. Pewny, że Izolda też śmierć sobie żada, rzu-ca się na miecz i — pada martwy? Nie. Zranit tylko siebie okrutnie. Śmierć raz jeszcze nie chciała go przyjąć w swoje objęcia.

Dłaczęgóż król Marke nie... dobił młodziana, zuybanego na nocnej schadzce z królową? Ponieważ król Marke nie jest bynajmniej z rasy sz-czeprowskiego Oeila. Wręcz prze-ciwnie, król Marke nie jest uoso-

bieniem rezygnacji, wyrzeczenia się, der Ent-sagung, grającej też wielką rolę u Wagnera, którą wyposażył nietyki króla Marke'a, lecz i Hansa Sachsa, i Parsifala, i dlatego nietyki ranny Trystan może być spokojnie przewieziony do zamku przooków swoich, lecz—jak zobaczymy—kró-lo-wa Izolda będzie mogła rychło po-spieszyć tam do niego.

Akt trzeci. Pod lipą ogromną spo-czywa ranny Trystan. Ranny śmie-rtelnie, ale na chwilę odzyskuje siły, tak dusza wyrzwa mu się do Izoldy. Okrutna agonja. I przeklina miłość swoją, strach go ogarnia, że umrze, nie ujrzawszy Izoldy. Lecz oto i ona przybywa. Trystan uspokaja się; schodzi nań błogość nieziemska; wy-zwalająca go śmierć otwiera przed nim świat niedoścignitych upojeń, ku któremu też wyrzwa się i Izolda.

Nadaremnie król Marke, który, dowiedziawszy się o ponurej tragedji, pośpieszył za Izoldą, przebacza ko-chankom. Cóż oni winni? Skoro wy-pili napój miłosny zamiast trucizny, musieli przecież rozgorzeć ku sobie miłością? Przeznaczenie! Król Marke, nietyki filozofowie; król Marke, jak dobra wódka, usiłuje połączyć ko-chanków. Za późno! Nie żyje już

Nowy towarzysz ziemi.

Przed kilku miesiącami astronom amerykański, Pickering, próbując wyjaśnić przyczynę zaburzeń w drodze księżycy, postawił tezę, jakoby dookoła naszej krowy o-płóć księżycy, jeszcze inni, mniejszy, który przekadza swojemu większemu towarzyszowi w obrotach dookoła naszej planety. Wiadomość ta wywołała wśród astr-onomów europejskich, którzy jednak nie okazują skłonności do wygląania tak kate-gorycznych wniosków, jak to czynił ich zamorscy kolezdy. Należy przypuszczać, że „księżyc Pickeringa” jest jednym z mete-orów, których ogromna ilość krąży dookoła ziemi po liniach kołowych lub elipsoidalnych, a które według hipotezy niemieckiego astronoma Hoerlingera, wpływają na nasze warunki meteorologiczne, powodując nie jednokrotnie tropikalne burze i katastrofy at-mosferyczne. O jakimś drugim księżycu nie może być narazie mowy, nie mógłby on bowiem aż do ostatniej chwili ujść uwagi astronomów. Jednakże nie jest rzeczą wy-kluczoną, że ziemia nasza może jeszcze w przyszłości pozyskać jakiegoś towarzysza w swojej niebieskiej wędrówce. Wemy bowiem, że kilka mniejszych ciał w bliskich przecina drogę Marsa, zbliżając się do ziemi na od-ległość 20 milionów kilometrów.

Liczbą tych ciał nie jest jeszcze dosta-tecznie zbadana, można więc przypuścić że wkrótce zostanie wykryte jakieś ciało niebieskie, które zbliża się do ziemi na od-ległość 1 do 2 milionów kilometrów. Gdyby istniał taki asteroid (co jest rzeczą bardzo prawdopodobną), ziemia nasza przy sprzy-jających warunkach mogłaby pewnego dnia porwać takiego niebieskiego przybysza w swoją orbitę i uczynić sobie z niego wierne go towarzysza.

Jak z tego widzimy, musimy być przy-gotowani na wszelkiego rodzaju niespodz-an-ki na niebie. Społeczeństwo planet i gwiazd nie jest znowu tak wzorowo zorganizowane, ba—nawet obraca nasze poczucie prawa Wydzieranie sobie satelitów nie jest bowiem niczem innym, jak tylko uprawianiem pro-stego rozbójstwa.

Z sądów

Przygoda pięciu kobiet-przemysłniczek.

W nocny dnia 6 grudnia 1924 r. piętnajcy skłębili na odcinku granicy litewskiej koto w. i. Wierszadzki pow. Grodzkiego postarunkowy 3 kompanji granicznej Józef Unala przytrzymał pięć kobiet usiłujących przejść ze strony litewskiej na polską. W miejscu zatrzymania owych kobiet znaleziono 72 paczki sacharyny i kilka listów pisanych w języku litew kim. Zapytaniem okazały się: Michalina Kwiniowa, Benedykta Buł-sowa, m. wsi Marysiewicz gm. Marcinkań-skiej, a dalej Bronisława Mazgalsowa i Helena Grygasowa—ze wsi Kobię, teje gminy oraz niejaka Petronela Bielińska, która w trakcie śledztwa pierwsiastkowego zbiegła na Litwę. Wszystkim tym kobietom zarzucono przemycitstwo i służbę szpiegowską na rzecz Litwy.

Kwiniowa, Bułsowa i Mazgalsowa — po złożeniu kaucji w wysokości 300 złotych każda, natychmiast zostały wypuszczone na wolność. Grygasowa—przeziwku której naj-więcej było obciążających danych zatrzy-na-na była w więzieniu prewencyjnym.

Postawiono im stan oskarżenia kobiety, do inkryminowanej im winy się nie przy-znały i zeznały co następuje:

Kwiniowa, ze dła Litwy chodzila w celu odwiedzania swego męża sekretarza gminy w Metecz; Mazgalsowa — ze odwiedzala zamieszkałą tamże swą matkę, inne mniej-więcej podobnie.

Rozprawa w Sądzie Okręgowym odby-wała się przy drzwiach zamkniętych. W wyniku jej wszystkie oskarżenia uniewin-niono.

Oskarżał podprokurator p. Buzycy. Bronił: Kwiniowa, Bułsowa i Mazgalsowa mecenas Sadowski oraz Grygasowa mec. Drac.

Skład sądu stanowili p.p. s.s. Jodzie-wicz (przewodniczący), Sumorok i Hauryk-wicz.

(eš).

Dla cierpiących na zatwardze-nie. Powszechnie znane ze swej skuteczności pigułki francuskie Cascarine Leprince znajdują się w sprzedaży we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

